

Mańkowski, Zygmunt

"Polska 1939-1945. Dzieje polityczne", Eugeniusz Duraczyński, Warszawa 1999 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/2, 181-185

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

bohatera swej pracy, którzy z pełnym zaufaniem udostępni mi materiały archiwalne pozostające w dyspozycji rodziny. Oględność i takt Autora, być może godne pochwały ze względów towarzyskich czy sentymentalnych, trudno jednak uznać za zaletę prezentowanej książki. Wielka szkoda, iż prof. Piotr Wandycz, doskonale znający emigracyjne realia, nie podjął się przedstawienia pełnej biografii politycznej Augusta Zaleskiego.

Jacek Piotrowski
Wrocław

Eugeniusz Duraczyński, *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999,
Bellona - Wiedza Powszechna, ss. 636

Obszerny zarys dziejów Polski w latach II wojny światowej (ujęcie o charakterze syntezy) Eugeniusza Duraczyńskiego skłania do istotnych refleksji. Mimo że od tamtych wydarzeń minęło już przeszło 60 lat, wciąż nie doczekaliśmy się solidnego, pełnego i w miarę zobiektywizowanego opisu dziejów kraju, dotkniętego jak niewiele innych, wojną i okupacją. Złożyło się na to szereg przyczyn: brak perspektywy dziejowej, stan zachowania źródeł, ich rozproszenie i dostępność, ale także presja czynników politycznych (zarówno dawniej, jak i dziś), cenzura, autocenzura, ogólny klimat polityczny, a także, po 1989 r., zrozumiałe zjawisko odreagowania narzuconych wcześniej ocen. Wszystko to spowodowało właśnie, że mimo rozwiniętego, zarówno przed rokiem 1989, jak i po nim, piarstwa na temat wojny, dotąd nie posiadamy możliwie wyczerpującego kompleksowego opracowania.

Dorobek polskiej historiografii (ale także publicystyki, literatury memuarystycznej itp.) na temat Polski i Polaków w latach dziejowej próby jest jednak obszerny, w wielu odniesieniach wartościowy, a wyraża się dziesiątkami tysięcy pozycji bibliograficznych.

Kiedy w roku 1978 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich podjęła próbę podsumowania dorobku tylko na temat polityki okupanta oraz popełnionych przez niego zbrodni na narodzie polskim, naliczyła już 20 tysięcy publikacji o poważniejszym charakterze. Wśród nich szczególne miejsce zajmują kompleksowe opracowania: Czesława Madajczyka, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce* (t. I-II) oraz Czesława Łuczaka, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*. Obydwa o nieprzemijających wartościach. Stały się dobrym punktem wyjścia dla podręcznikowych ujęć, a przede wszystkim syntez.

Mimo tak znacznego dorobku historycy dostrzegają wiele luk, niedopracowań oraz deformacji związanych z badaniem tego okresu dziejów. Kreśląc przed laty uwagi o stanie wiedzy o „Polsce i Polakach w latach II wojny światowej”, Czesław Łuczak zwrócił uwagę na to, że dotychczas (1993) owe próby syntez (wzg. ujęcia o charakterze monograficznym) koncentrowały się „głównie na problematyce politycznej”. Zawężyły zakres „terytorialny opracowań: pomijając np. Kresy Wschodnie”, a także spłycały „sfery działalności Polaków znajdujących się w czasie wojny poza granicami kraju”.

Dodać do tych niedopracowań można wiele: faktyczny bilans polityki eksterminacyjnej okupanta, stosunek Moskwy do Warszawy, postawa i rola ugrupowań ekstremistycznych (NSZ, GL-AL) w Podziemnym Państwie, faktyczne stany liczbowe organizacji konspiracyjnych, problem kolaboracji i inne. Ostatnio wskazałem, że niewiele wiemy np. o funkcjonowaniu w GG niemieckiego „prawa” (*Z historii państwa, prawa, miast i Polonii*, Rzeszów 1998) oraz że ogólne bilansy strat biologicznych Polski, mimo podjęcia tematu przez „Dzieje Najnowsze” (1994, nr 2), dotąd nie zostały definitywnie ustalone.

A mimo to ogólny dorobek dziejopisarski na temat Polski i Polaków w II wojnie światowej uznać można za znaczny i stanowiący korzystny dla autora syntezy punkt wyjścia.

Zresztą próby tego rodzaju opracowania zostały już dokonane. Pomijając dość liczne ujęcia dziejów najnowszych Polski, z których znaczną część poświęcono epoce II wojny (np. w: *Najnowsze dzieje Polski 1918-1980* Andrzeja Alberta) do najbardziej dojrzałych należy okazałe (ss. 715) opracowanie pióra Czesława Łuczaka *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej* (t. V serii „Polska. Dzieje Narodu, Państwa i Kultury”, Wyd. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Wcześniej (1995) interesująco zarysowali ten okres dziejów Polski: Włodzimierz Bonusiak (*Polskapodczas II wojny światowej*, nakładem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie) oraz Karol Grunberg (*Czas wojny 1939-1945*, Toruń 1991).

Konstruując swoją syntezę, Eugeniusz Duraczyński, jak wyznał to w krótkim słowie od autora, oparł się na „ponad 300 pracach”, które uznał za wartościowe (pióra 200 autorów, ich wykaz znajduje się w zakończeniu dzieła), ośmiu monografiach swojego pióra, a także „zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, b. Centralnego Archiwum KC PZPR (obecnie w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie) oraz zbiorach Działu Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu”.

Wykaz ten jest niepełny, gdyż wiadomo, że penetrował i inne archiwa, w tym moskiewskie, eksplorowane z wyjątkową odkrywczością, a dostarczające wciąż nowych, cennych danych.

Wśród ośmiu swoich książek, na które się powołuje, do szczególnie wartościowych należą te, które poświęcił rządowi polskiemu na uchodźstwie (jego organizacja, personalia, polityka), odniesieniom pomiędzy rządem londyńskim a państwem podziemnym (lipiec 1943-lipiec 1944, źródła, komentarze), „przywódcom podziemnego państwa przed sądem moskiewskim”, polityce Moskwy wobec Polski, Radzie Narodowej na emigracji (wspólnie z R. Turkowskim), a także Powstaniu Warszawskiemu. Wszystkie studia miały w decydującym stopniu charakter pionierski, źródłowy, choć nie pozbawione były pewnych, nolens volens, skłonności prezentystycznych (co dotyczy prac z okresu sprzed roku 1989), dalekie jednak były od charakterystycznej dla kręgu dawnego Zakładu Historii Partii przy KC PZPR tendencji do przeinaczania przeszłości, jej wulgaryzacji, przemilczeń, czarnej propagandy itp.

W tym względzie pracownicy Instytutu Historii PAN zajmujący się okresem II wojny światowej posiadali zupełnie inną osobowość oraz podstawy metodologiczne, choć i oni znajdowali się pod presją wymogów politycznych tego okresu. Wnieśli do wiedzy o tym okresie trwałe wartości.

Na czym więc polega wartość nowej książki Eugeniusza Duraczyńskiego? Jakie sposoby interpretacji dziejów swoją książką sugeruje? Jakie treści wprowadza do dzisiejszego obiegu społecznego?

Sądzę, że przede wszystkim jest on niezwykle rzeczowy i dokładny w przekazywaniu warstwy faktograficznej (idiograficznej). Okres II wojny światowej charakteryzuje się ogromną złożonością oraz gęstością materii faktograficznej. Ich właściwa selekcja nasuwa historykowi wiele trudności i rozterek. Nie sądzę, by w tej kwestii można Autorowi zarzucić wiele.

Książka obejmuje okres od poprzedzającego wybuch wojny niemiecko-polskiej (krótki rys sytuacji międzynarodowej Polski w latach II Rzeczypospolitej) do utworzenia Rządu Jedności Narodowej, a ściślej do 16 sierpnia 1945 roku, gdy w Moskwie delegacja TRJN przy udziale Stanisława Mikołajczyka podpisała umowę o polsko-radzieckiej granicy państwowej.

„W następstwie porozumienia moskiewskiego — pisze — oraz układu poczdamskiego zwycięzcami zostali komuniści, czyli «samozwańcy», «uzurpatorzy», jak nazywali ich przeciwnicy. Uzyskali międzynarodowe uznanie, stali się oficjalnym podmiotem, licząc na to, że

RECENZJE

w ramach uzyskanej i zaakceptowanej przez Kreml autonomii będą mogli zmierzać do socjalizmu «polską drogą» — inną niż radziecka. Polska przez nich rządzona nie była i nie mogła być wolna i suwerenna. Od lipca 1944 r. do czerwca 1945 r. (tj. w toku działań wojennych) była całkowicie zależna od ZSRR. Koniec wojny w Europie, porozumienie moskiewskie i przyjazd do kraju Mikołajczyka zależność tę rozluźniały. Polska uzyskiwała status państwa o ograniczonej suwerenności".

Ocena ta, jak i inne, zapewne spotka się z repliką, stanowi jednak interesujący wkład do wciąż trwającej dyskusji na temat statusu Polski w latach 1944-1989 (ograniczona suwerenność i niepodległość czy okupacja).

Treścią książki są przede wszystkim losy Polski i Polaków w latach II wojny. Przejrzyście ukazuje je podział na dziewięć rozdziałów zatytułowanych:

I — *Wojna, podział kraju i losy ludności*; II — *Rząd Władysława Sikorskiego*; III — *Początki Polski Podziemnej*; IV — *Na forum międzynarodowym*; V — *Podziemna walka z okupantem*; VI — „*Wielka Trójka*" i *Polska (Między Londynem, Waszyngtonem i Moskwą)*; VII — *Konfrontacje (Stronnictwa jedności narodowej, państwo podziemne, jego wojsko oraz konkurenci, na froncie tajnym i w polu)*; VIII — *Powstanie*; IX — *Między Wschodem a Zachodem („Uzurpatorzy", „Kapitulanci" i „Niezlomni")*. *Rozstrzygnięcia*. Źródła i literatura. Indeks nazwisk.

W całym dziele przejawia się tendencja do obiektywizacji zjawisk, rzeczowości (ta osiąga wysoki poziom), ale zarazem Duraczyński nie unika wartościowania zjawisk, wydarzeń oraz postaw, które mogą stać się przedmiotem dyskusji i polemiki. W tej mierze jego postawa jest o tyle interesująca, że — zdając sobie sprawę z prezentystycznych skłonności historiografii Polski Ludowej — nie odrzucił tamtego dorobku *en bloc* (i nie potraktował jej *en canaille*), a takie przecież tendencje przejawia wielu historyków oraz publicystów „nowego okresu" (*nomina sunt odiosa*). Poddał go jednak (a więc i pewne fragmenty swojego dorobku) krytycznej analizie, zbliżając się tym samym, w większym stopniu niż inni piszący euforycznie, do pożądanego, zobiektywizowanego wartościowania oraz właściwej hierarchizacji faktów.

W odróżnieniu jednak od ulegającej presji historiografii z czasów Polski Ludowej, ale także w odróżnieniu od ulegających dzisiaj innej presji kręgów związanych z solidarnościową prawicą (jej, określającym badania, punktem wyjścia i głównym kryterium oceny jest antykomunizm oraz antykolaboracjonizm wobec Sowietów, ale nie Niemców), Duraczyński w zasadzie unika ocen o charakterze kategoriycznym, uprawiając przede wszystkim to, co określić można jako *relata refero* („co podpowiedziały mi źródła"). Rzadko wyłamuje się z tej zasady.

A oto kilka przykładów nieuchylania się od wartościowania w ogóle.

— Oceniając miejsce i rolę PPR i GL w podziemiu, wbrew upowszechnionemu w historiografii Polski Ludowej przekonaniu, pisze (s. 296): „Poczynania PPR i GL budziły więc wśród przywódców podziemia związanego z rządem niepokój, ale tak zwane niebezpieczeństwo komunistyczne — choć uważnie obserwowane i analizowane — nie urosło w 1942 roku do rangi czynnika określającego działania dowódców AK i Delegatury Rządu, co wynikało między innymi z niewielkiego oddziaływania GL na liczące się środowiska i regiony kraju. Zmiany następować będą od końca 1943 roku, kiedy wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do granic Polski, w obliczu wyraźnych już symptomów radykalizacji społeczeństwa i w związku z nowymi inicjatywami komunistów, ich znaczenie jako istotnego czynnika politycznego w analizach różnych agend Delegatury i AK będzie gwałtownie wzrastać". Oceniając ogólnie tę partię, napisał (s. 313): „Polska Partia Robotnicza powstała z woli Kremla i jak wszystkie europejskie partie komunistyczne była od niego zależna politycznie, kadrowo (kierownictwo PPR zostało przecież wybrane i powołane przez Moskwę) oraz w dużej mierze materialnie

(z tym że materialnie i materiałowo uzależnione były — tym razem od Wielkiej Brytanii — także różne inne siatki w całej podziemnej Europie). W kierownictwie PPR i jej czołowym aktywie nie brakowało jednak ludzi, którzy na różne sposoby starali się rozszerzać granice przyznanej autonomii, rozluźniać zależności. Czołowym reprezentantem tego nurtu stawał się Władysław Gomułka. Jego przeciwieństwem był np. Paweł Finder [...]. Do tego na s. 320 dodał, że Gomułka został wybrany I sekretarzem KC PPR „bez wcześniejszej wiedzy i zgody Dymitrowa, a jego wybór przyjęto w Moskwie „niechętnie”.

— Charakteryzując NSZ (s. 430, 431) stwierdził, że „stały się one najbardziej prawicową siłą w polskim podziemiu, wyróżniającą się skrajnym antykomunizmem i antysowietyzmem, a także antysemityzmem”, ich działalność zbrojna była „ograniczona”, a „starcia z Niemcami były z reguły przypadkowe” (cytowane za przekazem cudzym, ale akceptowane). Ponadto stwierdził na podstawie dostępnych źródeł, że „ogniwa terenowe” tej organizacji „coraz częściej wchodziły w różne kontakty z policją i żandarmerią niemiecką”, tak że komendant główny NSZ w marcu 1944 r. uznał za konieczne wydanie rozkazu zabraniającego żołnierzom NSZ „nie tylko współpracy z Niemcami w akcji zwalczania komunistycznych band, lecz nawet godzenia się na pertraktacje”.

Zapewne niektórzy historycy i publicyści zarzucają Autorowi syntezy, że nie ustosunkował się do zarzutu utrzymywania kontaktów z Gestapo oraz likwidowania swoich przeciwników politycznych przez PPR i AL przekazanego w wydawnictwie *Tajne oblicze GL-AL i PPR* (szczególnie dotyczące Mariana Spychalskiego, ale i innych).

Podrozdział poświęcony powstaniu i charakterowi PKWN (s. 527 i n.) Autor zatytułował *Uzurpatorzy*. Cytując tezę Krystyny Kersten, podzielił jej zdanie, że „w dalekosiężnych zamysłach Moskwy między Niemcami a państwem radzieckim nie było miejsca dla Polski prawdziwie suwerennej i niepodległej”. Przytoczył również cyniczne wyznania członka kierownictwa PPR Hilarego Minca, który stwierdzał, że „PKWN powstał jako twór przejściowy”, „sklejony z takiego ciasta, jakie było pod ręką”, że jest to „chuderlawa szkapka, którą trzeba ciągnąć za ogon”, wręcz „Idiotenregierung”.

W rozdziale IX *Między Wschodem i Zachodem* Autor nie pominął sprawy polityki władz sowieckich na Kresach (1939-1941) oraz likwidacji podziemia niepodległościowego przez sowieckie i polskie organy bezpieczeństwa (bilanse) w latach 1944-1946, negatywnego stosunku władz sowieckich do Mikołajczyka („próbuję ratować to, co się da dla polskiej emigracji i jej panów”), stosunku Dymitrowa do PPR, poważniejszych rozbieżności pomiędzy Centralnym Biurem Komunistów Polskich a Komitetem Centralnym PPR (s. 435), stosunku Rządu na obczyźnie do granicy zachodniej Polski („Nie chcemy Wrocławia i Szczecina”).

Pochylając się głębiej nad tą książką, można wysunąć kilka uwag natury krytycznej czy raczej dyskusyjnej. Nie mogą one jednak dotyczyć spraw, które wychodzą poza założony zakres treściowy dzieła, jakim są dzieje polityczne, ani też nie mogą to być sugestie, aby powiększyć objętość opracowania, gdyż jest ono i tak rozległe.

Czego więc mogą dotyczyć?

Po pierwsze, Autor nawet nie podjął próby ustalenia danych dotyczących faktycznych stanów liczbowych podziemnych organizacji: Armii Krajowej (250-350 tys. czy — 700 tys.?), NSZ (70 tys.?), Armii Ludowej (5 czy 34 tys.!), a także ogólnej liczebności Polskiego Państwa Podziemnego?

Na stronach 444 i 445 znajdujemy dyskusyjny wywód na temat „alternatywnego” wobec budowanego przez Delegaturę Rządu stronnictwa jedności narodowej i AK, „państwa podziemnego” — tworzonego przez KRN i AL „państwa podziemnego komunistów”! Uznając

RECENZJE

tym samym *de facto* istnienie dwóch państw (o orientacji prołondyńskiej oraz peperowskiej !), Autor pisze m.in.: „Traktując państwo podziemne jako przede wszystkim zinstytucjonalizowany ośrodek konspiracyjny, kierujący zorganizowanymi formami ruchu oporu oraz związek podziemnego aparatu państwowego" i dalej: „Z tych dwóch «państw» (a były przecież próby tworzenia struktur o podobnych zadaniach przez oenerowską Służbę Cywilną Narodu; być może, iż z podobnymi ambicjami wystąpiłby również Centralny Komitet Ludowy) jedno dysponowało licznym aparatem, wieloma przygotowanymi projektami aktów prawnych, dość sprawną strukturą organizacyjną, podziemnym wojskiem i szerokim wsparciem społecznym. Słowem, jak na warunki okupacji i pracy konspiracyjnej, państwo podziemne Delegatury i AK było dość dobrze przygotowane do przejmowania władzy z chwilą wyzwolenia kraju. Ale władzę przejąć miał kto inny. Z kolei stopień przygotowania na moment przełomu «państwa podziemnego» KRN-AL był poniżej niezbędnego choćby minimum; jego struktury były dopiero we wstępnej fazie powstawania, kadr fachowców nie było prawie wcale. Nie miał ich również, choćby dla zaspokojenia najpilniejszych i najważniejszych potrzeb, ośrodek moskiewski. Jednakże jemu i «państwu podziemnemu» KRN-AL przypadło w udziale zadanie stworzenia pierwszych w wyzwolanej spod niemieckiej okupacji Polsce struktur władzy". A gdyby, polemizując z Autorem, odpowiedzieć mu, że owe „podziemne państwo" może przecież, jak bywa w świecie, obejmować wszystkie organizacje konspiracyjne „od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy"? I to bez względu na to, jakimi epitetami owe skrajne skrzydła (ekstremy) były obrzucane i jak traktowane?

Inną dyskusyjną sprawą jest pominięcie przez Autora zajadłego w historiografii Polski Ludowej sporu dotyczącego taktyki walki z okupantem: bezwzględnej — ograniczonej, a także o próbach wypracowania przez Centralne Kierownictwa Ruchu Ludowego oraz BCH w wyniku akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie własnej taktyki (*Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV 1939-45, red. Z. Mańkowski, J. Nowak, Warszawa 1966, s. 144).

Mimo wszystko zbyt mało Autor poświęcił również uwagi polityce okupanta niemieckiego, jej pulsowaniu, celom i wynikom oraz ogólnie rzecz biorąc Holocaustowi, który rozmiarami zbrodni i okrucieństwa wstrząsnął do głębi porządkiem społecznym kraju oraz wpłynął walnie na taktykę walki.

Jakie więc wartości wnosi książka Duraczyńskiego?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta. Usiłuje przede wszystkim zrekonstruować polityczną rzeczywistość tamtych czasów oraz wyważyć poglądy na niezwykle istotny w polskim procesie dziejowym okres II wojny światowej, nie kierując się w zasadzie uprzedzeniami natury politycznej. Świadczyć o tym mogą nie tylko te partie książki, które mówią o faktycznym statusie partii polskich komunistów, genezie Polski zwanej Ludową, działalności sowieckich służb bezpieczeństwa, nie tylko na Kresach Wschodnich, ale też o wysiłkach tych komunistów, którzy licząc się po wojnie z bezwzględnymi determinantami epoki (dominacją sowiecką), podjęli wysiłek odbudowy kraju, „przyspieszenia cywilizacyjnego zrujnowanego kraju w tworzeniu systemu, który wiele lat później nazywano realnym socjalizmem".

W każdym razie poglądy Autora nie deformują w sposób zasadniczy minionej rzeczywistości; w książce nie ma prezentystycznych skłonności, które przez lata, dawniej i dziś, wciąż przejawiają się w naszym dziejopisarstwie. Opinie Autora są w znacznym stopniu zobiektywizowane. A w dążeniu do zrównoważenia naszych poglądów na tamtą złożoną rzeczywistość, po latach starć i wielce kontrowersyjnych ujęć, każda taka próba ma swoją wartość.

Zygmunt Mańkowski
Lublin